Nr 347. Kraków, Środa 31 Lipca 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma" wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, **prenumerata nie została podwyższona** i wynosi:

w Krakowie: miesięcznie 2 K; z dwurazowem odnoszeniem do domu 2 K 60 hal.

w Austro-Węgrzech z jednorazową przesyłką pocztową: miesięcznie 2 kor. 70 halerzy; z dwurazową przesyłką pocztową 3 korony 20 halerzy.

Niedola Polaków w Berlinie.

W stolicy Niemiec mieszka, jak wiadomo, około 100.000 Polaków, którzy zapędzeni tam zostali walką o byt, koniecznością zdobycia sobie kawałka chleba. Są to przeważnie mniejsi rękodzielnicy, robotnicy, służące i t. p.; — należących do inteligencyi lub jednostek zamożniejszych mało między nimi. Ludność polska zaboru pruskiego mnoży się szybko, szybciej, niż sposobność do zarobkowania. Bojkotowanie wszelkich przedsiębiorstw polskich przez rząd i Niemców prywatnych, rugowanie robotniczej ludności polskiej z dóbr, nabyłych przez komisyę kolonizacyjną, prześladowanie i upośledzanie polskiego robotnika w niemieckich przedsiębiorstwach w dzielnicach polskich — wszystko to wypędza rok rocznie setki i tysiące polskiego ludu ze stron rodzinnych na zachód, gdzie przeciętni Niemcy, stojąc zdala od wiru walki narodowej w polskich dzielnicach, mniej są zawzięci, mniej dokuczliwi względem polskich swoich pracowników. Wielu robotników polskich wabią do Berlina i do zachodnich prowincyj niemieckich także wyższe tam płace i zarobki. Pod względem ekonomicznym społeczeństwo polskie w zaborze pruskim więcej na tem zyskuje, niż traci. Lud polski w Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i na Śląsku jest pracowity i oszczędny. Wychodźcy polscy na zachodzie dużo oszczędzają i oszczędności te przysyłają, lub przywożą do kraju. Ekonomiści i statystycy hakaty obliczają, że od wychodźtwa polskiego napływa rocznie do dzielnic polskich 8 do 10 milionów marek, które lokuje się przeważnie w ziemi. Wychodźcy o tem bowiem tylko marzą, ażeby zaoszczędzić tyle, iżby w stronach polskich nabyć mogli własny kawał roli, własne domostwo. Oni też są najlepszymi klientami polskich instytucyj parcelacyjnych.

Inaczej atoli ma się rzecz pod względem narodowym. Większość wychodźców polskich na zachodzie Niemiec trzyma się wprawdzie i pod tym względem dzielnie, lecz i procent tych, którzy tam toną w otaczającej ich niemczyźnie jest znaczny. Największe niebezpieczeństwo wynarodowienia grozi przytem dzieciom tych wychodźców. Z tych więcej może niż połowa przepada już dla polskości.

Straty te nie byłyby zapewne tak znaczne, gdyby możliwem było utrzymywać dla tych wychodźców na obczyźnie stałe polskie duszpasterstwo. Niestety możliwości takiej nie ma, przeciwnie, właśnie kościół jest tam najskuteczniejszem narzędziem germanizacyi. Ulegający we wszystkiem rządowi biskupi niemieccy na zachodzie nie chcą do swoich dyecezyj dopuścić księży polskich i chętnie nawet widzą, gdy miejscowy kler niemiecki stara się mocą swego urzędu rozwijać szeroką działalność germanizacyjną. Walki, toczące się już od lat kilkunastu między tym klerem a wychodźcami polskimi o polskie nabożeństwa i polską spowiedź, znane są dobrze ogółowi polskiemu z licznych nadchodzących stamtąd doniesień.

Najgorzej pod tym względem przedstawia się położenie Polaków w Berlinie. Tu bowiem panuje wszechwładnie kardynał Kopp z Wrocławia, do którego dyecezyi, a raczej dyaspory miasto to należy. Mimo, że w kilku parafiach berlińskich Polacy stanowią niemal większość liczebną, nie mogą się doprosić uwzględnienia swego języka ojczystego w kościołach. Ks. Kopp, jakkolwiek ma w swej dyecezyi księży polskich, posyła do Berlina wyłącznie tylko niemieckich karyerowiczów, którzy tam brutalnem wprost traktowaniem polskich parafian pragną sobie zapewnić łaskę rządu, a w następstwie z jego ramienia bogate prebendy. Dzieci polskie przygotowywane są do sakramentów w języku niemieckim — i tak, nie słysząc nawet w kościele słowa polskiego, tem łatwiej się niemczą. Nie pomogły dotychczas żadne protesty, petycye, ani nawet bojkoty kościołów. Księża ks. Koppa są nieugięci w tych swoich dążnościach germanizacyjnych.

Organizacye polskie w Berlinie powzięły więc w ostatnim czasie myśl zwrócenia się wprost do Rzymu. Zamierzają one wysłać tam deputacyę, która ma przedstawić papieżowi krzywdy, wyrządzane przez duchowieństwo niemieckie polskim katolikom i prosić o spowodowanie miejscowej władzy kościelnej, aby zaprowadziły polskie nabożeństwa i polską naukę religii dla polskiej dziatwy.

Zanim zamiar ten w czyn zamieniono, pojawił się w „Dzienniku Berlińskim" artykuł znanego i zasłużonego kapłana wielkopolskiego ks. Zdzisława Zakrzewskiego, zawierający śmiały jak na księdza katolickiego projekt — o którym już donosiliśmy — a minanowicie, ażeby rzeczona deputacya przedłożyła papieżowi także prośbę, iżby zezwolił Polakom berlińskim przejść z obrządku łacińskiego na obrządek ormiańsko-polski. W takim bowiem razie, jak mniema ks. Zakrzewski, Polacy berlińscy wyzwoliliby się z pod władzy ks. kardynała Koppa, a przeszli pod władzę arcybiskupa ormiańskiego we Lwowie i uzyskaliby przez to większą swobodę w sprawach kościelnych.

Projekt ten wywołał w zaborze pruskim wielkie wrażenie — lecz nie zyskał ogólnego uznania i poparcia. Kilka pism ludowych wyraża obawę, że taka zmiana obrządku mogłaby wnieść w szeregi wychodźtwa polskiego w Niemczech poważne zamięszanie. Księża niemieccy nie omieszkaliby przecie przedstawić ją jako odstępstwo od Rzymu, od kościoła katolickiego, jako herezyą niemal. I wielu mniej oświeconych możeby im uwierzyło. Lecz obok tej obawy — której my nie podzielamy — stoją zmianie takiej na przeszkodzie jeszcze względy praktyczne. Zachodzi przedewszystkiem pytanie — czy papież, nawet gdyby się zgodził na zmianę obrządku dla Polaków w Berlinie, rzeczywiście poddałby ich pod władze — zagranicznego biskupa. Możliwą jest rzeczą — że pozostawiłby ich i nadal pod władzą ks. Koppa. Rusini unici w Ameryce północnej stali do niedawna także pod jurysdykcyą biskupów łacińskich. A dalej: dla nowego obrządku potrzebaby nowych kościołów, osobnych duchownych — powstałyby więc finansowe ciężary, którym Polacy w Berlinie bogdaj czyby podołali i o które cały ten projekt mógłby się rozbić w zarodku. Z tych i podobnych względów zaleca więc większość prasy polskiej w zaborze pruskim ostrożność i chłodną rozwagę.

Jedno z pism tamtejszych zwraca atoli uwagę na inną stronę tej sprawy. Ks. Zakrzewski w artykule swoim przeciwstawił rzekomo życzliwemu dla Polaków papieżowi niechętną dla nich dyplomacyę watykańską i wskazał na to, że ona to właśnie przeszkadza Polakom w ich walce o prawa narodowo-językowe w kościele. A dyplomacyę tę opanował kardynał Kopp zupełnie, przez to zwłaszcza, że z dochodów swoich, jakie pobiera z austryackiej części dyecezyi wrocławskiej, stale zasila skarb watykański roczną dotacyą **50.000 marek.**

I wobec tego apeluje owo pismo poznańskie do miarodajnych kół polskich w Galicyi, ażeby nareszcie wywarły nacisk na rząd austryacki w kierunku odłączenia księstwa Cieszyńskiego i innych dekanatów śląskich od pruskiej dyecezyi wrocławskiej. Gdyby ks. Kopp skazany był wyłącznie na pruską część swej dyecezyi, nie mógłby być tak hojnym dla dyplomacyi watykańskiej, gdyż wszelkie jego dochody nie dosięgłyby wtedy kwoty, którą dziś posyła do Rzymu. A wówczas może i wpływ jego w Rzymie nie byłby tak wielkim.

Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim samo więc dziś apeluje do nas o tę pomoc. Pismo nasze często już domagało się takiej interwencyi i akcyi ze strony Koła polskiego w Wiedniu, lecz zawsze — niestety — daremnie. A przyznać trzeba, że skutek praktyczny takiej akcyi byłby znacznie dla nas korzystniejszym, niż ewentualna zmiana obrządku Polaków w Berlinie. Mamy teraz inne Koło polskie w Wiedniu — raz tedy jeszcze podnosimy głos w tej sprawie. Może teraz będzie możliwem to, czego dotychczas uczynić nie chciano. Jest to przecie sprawa wprost piekąca dla naszych kresowych interesów narodowych!

Z prasy rosyjskiej.

(Rady naszych „przyjaciół". — Szczegóły spisku terorystów. — Przygotowywanie się „trudowników" i „kadetów". — Ruch studencki za autonomią uniwersytetów).

Urzędowa „Rossia", organ gabinetowy, założony ongi przez hr. Wittego dla kokietowania szumnemi frazesami z opinią Europy i prądami liberalnemi w państwie, od chwili, gdy zmieniła barwę i przeszła w zupełności na żołd i usługi biurokracyi, stała się także polakożercza i od czasu do czasu występuje z pouczeniami i wskazaniami politycznemi do Polaków. Świeżo ukazało się na szpaltach tego pisma kilka artykułów, których „Rossia" zajmowała się losem Polaków i biadała nad ich zaślepieniem. — Cztery szpalty napisała o bojkocie szkół wyższych, ale nic nowego nie powiedziała. „Rossii" obce są memoryały szkolne Koła polskiego i poważne prace pedagogów i publicystów naszych; wywody swoje opiera na jakichś proklamacyach, dostarczonych snadź sobie przez departament policyi, kończy zaś rzecz swoją twierdzeniem, że napaści na studentów-weterynarzy dopuścili się „narodowcy".

Taką samą znajomością stosunków polskich lśni uroczysty artykuł o taktyce Koła polskiego, które jakoby dopiero teraz, pod naciskiem okoliczności, odsłoniło swoje zamiary.

„Koło polskie — pisze „Rossija" — czyli poselstwo narodu polskiego, jak się samo tytułuje, trzymało się w Dumie całkiem na uboczu. W pierwszej Dumie dość skromnie, w drugiej już wyniośle „posłowie narodu polskiego" starali się dać do zrozumienia, żę nie po to przybyli do Dumy, ażeby razem z rosyjskimi reprezentantami narodowymi uczestniczyć w działalności prawodawczej państwa rosyjskiego. Ze wszystkimi rewolucyjnie usposobionymi posłami rosyjskimi są oni gotowi, rzecz prosta, pracować, ponieważ taka robota przypada całkiem do ich ostatecznego celu. W samej rzeczy zaś przyszli oni do Dumy tylko po to, aby oznajmić narodowi rosyjskiemu „wolę" narodu polskiego".

Artykuł kończy się apostrofą:

„Polacy raz jeszcze stracili dogodną sposobność urządzenia swych spraw domowych.

W pierwszej, a szczególniej w drugiej Dumie powtórzyli oni tę samą zgubną dla narodowości taktykę, której trzymali się na sejmach polskich przy Aleksandrze I i Mikołaju I — taktyki „rewolucyjnego porywu", dobijania się siłą tego, co uważali dla siebie za niezbędne. Na sejmach tych mogli oni zupełnie swobodnie pracować nad rozwojem i kulturą swego ludu; tego jednak nie było. Temperament przeszkadzał i ciągnęło ich do opozycyi pomimo wszystko".

Omówiwszy z ubolewaniem krótkowzroczność Polaków, którzy nie poszli w ślady margrabiego Wielopolskiego, którzy i w epoce sejmowej od r. 1815 do r. 1830 i w okresie wielkich reform w r. 1860, ciągle byli w jednakowej mierze opozycyonistami, — „Rossja" pisze:

„Poryw rewolucyjny i w r. 1863 skończył się niepowodzeniem. Zaczął się długi okres ciężkich dla ambicyi Polaków i świadomości narodowej porachunków, za lekkomyślność i błędy. Polacy przez ten czas jak gdyby zmądrzeli, zaczęli zdradzać objawy dojrzałości politycznej. Dobrobyt ekonomiczny i podwyższenie poziomu kultury narodu, zdawało się, zmieniły pierwotny ideał romantyczny, mieć królem koniecznie Piasta i ojczyznę od morza do morza. Zaczęto nawet mówić o pogodzeniu... Nie możemy powiedzieć, aby mowy te w duchu pojednawczym były nieszczere; aby Polacy, podobnie jak żydzi, nigdy nie zgadzali się na żadną asymilacyę. Nie! przeciwnie, wśród Polaków jest wielu ludzi, trzeźwo oceniających stan swej ojczyzny, nie ukrywających przed sobą, że z dobrodusznym Moskalem prędzej się pogodzą, niż z Niemcem bezprzykładnie chełpiącym się ze swych zwycięstw i swej kultury.

Cała rzecz jednak zależy od polskiego temperamentu historycznego.

Znalazłszy się w drugiej Dumie posłowie polscy i tu woleli taktykę „porywu" rewolucyjnego, niż rozważną politykę popierania rządu, który dał im tak wiele ulg i praw i puścił w niepamięć rok 1863.

Jeszcze nietaktowniejsze było oświadczenie Koła polskiego, że Polakom nic do tego, co się stanie z Rosyą; w jakim kotle rewolucyjnym ugotuje się nienawistny „Moskal" i pod jakim sztandarem, białym czy czerwonym gromadzą się socyaliści, celem utworzenia swej rosyjskiej rzeczypospolitej proletaryackiej. Polacy — widzicie — sami urządzili swój los.

Z zarozumiałości tej śmiały się nawet partye skrajne. Było tu wszystkiego za dużo: i pogardy dla Rosyan, i nieugruntowanego samopoczucia i politycznego krótkowidztwa.

Nie było tylko rozumnego obliczenia parlamentarnego: wybierać sojuszników, tam gdzie możliwe jest porozumienie i gdzie są siły wystarczające na to, aby dać narodowości polskiej to, co może ustąpić rząd cesarski, zamierzający przebudować państwo na zasadach w jednakowym stopniu możliwych do przyjęcia przez narodowość panującą i ludy podbite.

Temperament łatwo unoszący się rzeczami nieziszczalnemi, skłonność do porywów rewolucyjnych, (historyczna wada narodowości polskiej), chełpliwa pewność siebie, przeszkodziły Polakom trzeźwo ocenić swe położenie w drugiej Dumie. Na równi z partyami skrajnemi, a nawet więcej niż chytrzy żydzi, kadeci zdecydowali rozwiązanie drugiej Dumy, t. j. sami pochowali swe znaczenie polityczne. Pocóż przedstawiciele narodu polskiego zdecydowali się na poryw rewolucyjny? Odpowiedź tu może być tylko jedna: polityczna niewstrzemięźliwość i niedojrzałość Polaków nie zmieniła się na lepsze od r. 1815. Zmieniły się tylko widoki lepszego wyniku porywu rewolucyjnego i zdaje nam się, nie na korzyść Polaków. Polityka rozsądna wymaga okiełznania temperamentu."

* * *

W uzupełnieniu wiadomości o zamachu na cara, pisma rosyjskie podają następujące szczegóły:

Cały materyał oskarżający prokuratorya ma zamiar rozdzielić na trzy części:

1) Przygotowania do zamachu na Najjaśniejszego Pana, gdzie głównym kierownikiem był b. porucznik marynarki 22-letni, Boris Nikitienko, najbliższym zaś pomocnikiem — człowiek, który podał się jako Kłosowski, a który miał wystąpić w charakterze kozaka konwoju, nadając się do tej roli z figury, typu i wzrostu; następnie syn urzędnika pocztowo-telegraficznego, Naumow, w wieku lat 28, niejaka p. Pigot, nosząca jeszcze inne nazwisko, oraz kilka jeszcze osób.

Druga część oskarżenia dotyczy brania udziału w przygotowaniach do zamachu. Tutaj czynne były przeważnie kobiety, pp. Emme, żona nauczyciela liceum, Feodosjewa, następnie ktoś, występujący pod nazwiskiem Tstyftara, który zorganizował zamach z wynikiem śmiertelnym na generała von Launitza, adw. przys. Feodosjew, dokładnie poinformowany o wszystkich szczegółach zamachu i in.

Część trzecia — współdziałanie, wyrażające się w urządzeniu mieszkań konspiracyjnych. — Tego rodzaju mieszkania utrzymywały różne osoby: nauczyciel liceum, Emme, adwokaci przysięgli Brusow, Czebrow, Zawadzki i in.

Jedna z wybitniejszych uczestniczek zamachu „towarzysz Nina" (nazwisko prawdziwe — N. Petrowa), uciekła za granicę.

* * *

Grupa pracy energicznie przygotowuje się do przyszłej konferencyi. Wśród spraw, które mają być rozpatrywane na tej konferencyi, pierwsze miejsce zajmuje sprawa bojkotu wyborów. Największą ilość zwolenników posiadają prądy wzięcia: 1) udziału aż do samego końca, 2) warunkowego udziału, t. j. wzięcia udziału, gdzie możliwe jest przeprowadzenie swego kandydata, a gdzie nie, tam bojkotowania wyborów, oraz 3) zupełnego bojkotu wyborów.

Minister spraw wewnętrznych, jak komunikuje „Riecz", nie pozwolił na odbycie zjazdu partyi „wolności ludu" (kadetów). — Tak więc partya ta po dawnemu uważana jest za nieulegalizowaną. — Odmowa ministra, jak zaznacza „Riecz", nie była dla nikogo niespodzianką, podkreśla ona jedynie położenie, jakie zajęło ministeryum po akcie z dnia 16 czerwca. „Wiemy obecnie — pisze „Riecz" — że „bezpartyjność obecnego ministeryum nie idzie dalej, jak do swobody wyboru pomiędzy partyami „ludzi rosyjskich" i „październikowcami".

Jak podaje „Nowoje Wremia", członkowie zarządu centralnego organizacyj studenckich w Moskwie usilnie propagują myśl, ażeby w ciągu przyszłego roku akademickiego uczniowie wszczęli energiczną walkę o zupełną autonomię uniwersytetów.

Słowa półoficyalnego organu wyglądają na pouczenie, jak w przyszłości zachować się mamy, ale niema w nich żadnej wskazówki, jaka za żądaną lojalność czekać nas może nagroda, jak wyglądać ma to „dogodne urządzenie naszych spraw domowych", jakie nam obiecuje i i na czem polegać mają owe ustępstwa dla ludów „podbitych".

Dwukrotnie była sposobność wyjaśnienia nam tego z ławy rządowej. W szerokich i rozległych programach, przedstawionych pierwszej i dru

Stefan Zeromski

Dzieje grzechu.

70 (Ciąg dalszy.)

Teraz pod tą starą skórą, rozprażoną i zczerwieniałą, jak na pieczonem jabłku, wre zgrzybiała krew, niby klej stolarski, zagotowany w skorupie nad płomykiem lampy — i wszystkiemi porami, wszystkiemi nadtrzaśnięciami zieje szalona namiętność. Ciało drży i śmierdzi, drżą ręce, głowa się trzęsie, oczy zachodzą łzami, u nosa zwisa co moment kapka. Wyschnięte palce o skórze szklistej, poprzecinanej żyłkami krwawemi, posuwają złote pieniądze, tkają je to tu, to tam z beznadziejną rozpaczą, cofną i znowu niosą w rozterce śmiertelnej — a raz wraz przekławają cyfry w papierku. Patrząc na tę starą, Ewa poczuła taką odrazę, jak do kupy podmiejskiego nawozu. Miała myśl, że gdyby tak silnie z góry uderzyć pięścią w to stare czupiradło, a nacisnąć ją z całej siły, jak purchawkę, to pękłaby szaro-zielona powłoka, a z wewnątrz buchnął pewnie kurz czarny, gąbczasty, cuchnący...

Nie mogąc znieść widoku starej klępy, a nadewszystko nie mogąc znieść widoku lekkiego, a prawie niepostrzeżonego uśmiechu „croupier'a", gdy wzrok jego padał na starą damę w stroiku, Ewa wysunęła się z tłumu i odeszła w głąb sal. Tam, wśród krążącej ciżby, odetchnęła. Szła przed się, od jednej rulety do drugiej, trafiła do stołów, gdzie grano w „rouge-et-noir". Tam zajrzała przez ramiona w twarze grających, tu objęła okiem jakąś figurę, profil, pochwyciła jakiś gest — i szła dalej. Widziała dwu Duńczyków, czy Szwedów, którzy śmiali się doskonale i gwarzyli głośno, garnąc ku sobie, lub odsuwając bez cienia żalu stosy złota. Notowała sobie bezwiednie w pamięci zmiętoszone twarze strojnych kokot. Zapamiętała szczególniej jednę, wysmukłą, bladą, bardzo piękną, gdy przegrawszy stawkę na „inverse", przemieniła się w strzęp, w jakiś badyl złamany i odeszła, przymknąwszy czarne, dziwnie wydłużone oczy.

Zamyśliła się przez chwilę nad pewnem obliczem starego człowieka, w którem malowała się niewysłowiona jasność duszy... Cóż tego tu przygnało? — marzyła chwilę. Wzniosła się szybko na jakąś wyżynę, patrząc z boku na posępne łuki brwi pewnego gentelmana i na zapadłe jego oczodoły, w których, jak w gniazdach, czatowała duma i żądza. Przez chwilę panował nad jej myślami wyraźny obraz życia jakiegoś dandysa z uczerwienionemi nietylko wąsami, ale i brwiami, później widok twarzy najoczywistszego hulaki, birbanta, knajpiarza, który się teraz zwijał w kłębuszek po kapitalnej przegranej i chuchał w swoje nieszczęście. I oto nagle, tak nagle, że nie mogła pojąć, co to się stało, poczęła myśleć o ojcu. Stanął przed nią, jak żywy, uroczy, lekkomyślny... Usłyszała jęk, zamknięty w jego sercu. Ujrzeć go jeszcze! Jeszcze tylko raz w życiu spocząć na jego piersiach, poczuć pieszczotę drżącej ręki, gdy głaszcze nią włosy i coś poważnie, bardzo poważnie, bardzo mądrze i wskutek tego bardzo śmiesznie wywodzi! Gdyby tu był! Czemuż go niema tu, gdzie jest cały świat? Czemuż przemarnował życie na szukaniu posadek, czemuż zadręczył swą piękną głowę w małostkowej gonitwie za nędzną i śmieszną pracą? Gdyby tu przybył i zaczął grać! Wszakże grają wszyscy, a on wygrałby napewno! Te stosy złota przeszłyby prawowicie do jego kieszeni, bo złoto kocha tych, którzy je lekceważą, którzy niem gardzą. Tęsknota popchnęła jej wolę. Napisać do ojca, żeby przyjechał, posłać mu na drogę pieniędzy! Zamieszkać w Nicei — razem! Ujrzeć go tutaj, być z nim ciagle, wyrwać go z nędzy i przeklętych brudów niedoli. Pędzić tu życie lekkomyślne i wesołe, życie bez troski i wiecznych łez, wiecznych morałów i wzdychań matki! Postanowiła wysłać list zaraz po powrocie do Nicei.

Właśnie przesunął się obok jakiś pan, wykwintny starzec, różowy, spokojny, wesoły. Szedł obok młodej, strojnej damy, gładząc od niechcenia śnieżnie-białe „whiskers" — przystrzyżone i zaczesane ozdobnie. Gwarzył wesoło, przymrużając piwne oczy.

W pewnej chwili, mijając stół gry w „trente-et quarante", wysunął z bocznej kieszeni kamizelki biały papier tysiącfrankowy i, przeprosiwszy uprzejmie swą towarzyszkę, postawił na „couleur". Dama przystanęła i, przechyliwszy głowę, obserwowała grę. Stary pan chwilę czekał, żując wstawionemi zębami i uśmiechając się dobrodusznie. „Tailleur" rozłożył karty i wnet posunął mu tysiąc franków. Starzec ujął obadwa białe papiery, wsunął je z przelotnym uśmiechem do kieszeni i, raz jeszcze przeprosiwszy swą towarzyszkę za chwilę zwłoki, ze spokojem i powabem ciągnął rozmowę. Ewa szła za tą parą przez chwilę i oto niespodziewanie, jak wszystko, co się z nią przytrafiało w tem miejscu i w tym dniu, — wybuchł w jej sercu ku temu człowiekowi spazm nienawiści.

Ujrzała rozwartemi oczyma nizkie, czteroszybowe okna magazynu mód, ciupy ciemne, pełne wilgoci i wiecznego smrodu, podwórze zalane błotem, nagie mury sąsiednich kamienic, pokryte wieloletnią sadzą. Ujrzała głowy szwaczek, schylone nad cudnemi sukniami ostatniej mody. Dzień jesienny, kiedy przez brudne szyby sączy się do izdebek mętne światło, a śniady jego półton pada między liście roślinek, moknących w doniczce na ramie opuszczenia. Uczucie całej gromady tamtych dziewcząt, złość, mściwość, nienawiść, — wysłannice podłości, które w ich duszach zaszczepiła nędza żywota. Ewa zatrzęsła się od straszliwego śmiechu i ze ściśniętymi zębami szła dokądś, z powrotem, ku wyjściu. Nie miała jednak zamiaru opuszczać kasyna. Ze zdumieniem spostrzegła, że służba zapala nad stołami lampy ze światłem skoncentrowanem. Góry złota poczęły jaśnieć z podwójną siłą. Wówczas uległa powszechnemu ożywieniu. Porwał ją połysk i żar tego życia. Ogarnął ją i wciągnął namiętny a przyciszony szmer. Coś, jak niezwalczony szelest poczęło płynąć w jej żyłach.

Błądząc w gromadzie ludzkiej, co chwila stawała wobec samej siebie, odbitej w wielkich lustrach. Patrzyła na swe złote włosy, bardziej teraz złote od stosów pieniędzy na zielonych stołach. Patrzyła w swe oczy i kołysała się z dziwną przebiegłością w doskonałym rysunku swych kształtów, w nieposzlakowanem pięknie ramion, piersi i bioder. W pewnej chwili, gdy tak stała, patrząc w zwierciadło, ujrzała w niem poza sobą idących ku wyjściu Dwarf'ów. On wrzucał machinalnym ruchem monokl i wypuszczał go z oka. Na twarzy pod dolnemi powiekami miał ogniste wypieki, wargę obwisłą, głowę bezwładną na chwiejnej szyi. Pani Dwarf prowadziła go pod rękę. Była spokojna, cicha, nieznośna w swej ciszy i trzeźwości. Ewa domyśliła się. Ale nie było w jej cudnych piersiach ani cienia współczucia. Śmiała się, że to przecie jej pieniądze przegrali. Wolno podeszła do pary, posuwającej się wraz z tłumem ku drzwiom.

Dotknęła ręką ramienia pani Dwarf. Ta spojrzała na nią zgasłemi, obojętnemi oczyma, ale nie mogła ze siebie wyłamać ani jednego dźwięku.

— Czy już wszystko? — spytała Ewa.

Skinienie głową.

— Dokądże państwo teraz?

Skinienie głową. Oczy zamknięte. Usta nieme.

Ewa odsunęła się i wróciła na salę. Szła przed siebie. W oczach miała ciągle tę parę. Wspomnienie ruchu monokla, który Dwarf wrzucał w oko, — dziwnie podniecało gniew. Myśli miotały się nieporządnie szybkiemi ruchy skorka. Rozjątrzenie, pasya, niecierpliwość — wybuchały jak proch i szybko, jak proch — gasły. Głowa płonęła. W oczach był jakiś niebieskawy dym...

Zatrzymawszy się przy jednym ze stołów gry, stała długo bez ruchu, zatopiona w chaosie uczuć. Wszystko, co się dookoła działo, widziała i słyszała, a jednak była od tego miejsca jak najdalej. Podniosła oczy i spostrzegła Szczerbica. Stał naprzeciwbo w tłumie, po drugiej stronie stołu. (C. d. n.)

giej Dumie, nie uznano jednak za właściwe rzucić narodowi polskiemu choćby ogólnikowego zapewnienia, że koniecznościom narodowego bytu Polaków stanie się zadosyć. Widocznie nie zależało nic na rozproszeniu ich obaw, ich niepokojów, ich nieufności i ich rozgoryczenia. Jeżeli zaś „Rossija" pisze, że „znalazłszy się w drugiej Dumie Polacy woleli taktykę porywu rewolucyjnego, niż rozważną politykę popierania rządu, który dał im tak wiele ulg i praw, i puścił w niepamięć rok 1863" — świadczy to, że „Rossija" albo z bardzo mętnych źródeł się informuje, albo z polityczną perfidyą nie chce widzieć tego, że Polacy w drugiej Dumie byli najpotulniejszymi barankami. w dobrej wierze głosując za budżetem i kontyngentem rekruta, co już w każdym parlamentarnym ustroju jest dowodem dobrej wiary i zaufania reprezentacyi parlamentarnej do rządu. Ale tego „Rossija" widzieć nie chce. Jak w działaniu tak i polemice politycznej, podstawą argumentacyi biurokracyi rosyjskiej, jest fałsz i perfidya.

Pruska nagroda.

Czyż potrzeba powtarzać, że Austrya jako sojuszniczka Niemiec wyciąga zawsze gabinetowi berlińskiemu kasztany z ognia, że jest wierna aż do zaparcia się godności własnej i że w nagrodę za to Berlin spogląda przez ramię na Austryę. Ta służba „pour le roi de Prusse" jest cechą austryackiej polityki w ostatnich dziesiątkach lat, a mimo licznych bardzo przykrych doświadczeń zwrot na lepsze nie rychło nastąpi. Nowe drogi potrzebują nowych ludzi, Austrya zaś jest pepinierą bezwładnego konserwatyzmu, niezdolnego do żadnej inicyatywy. Wodzona przez Prusy na pasku od 25 lat, obawia się wprost puścić na nowe szlaki o własnych siłach.

Prusacy przyjmują ze strony Austryi usługi jako rzecz, która im się należy sama z siebie, a od czasu do czasu dają aliantce swej aliantce nagrodę prawdziwie pruską. Tak się stało obecnie z powodu konferencyi w Hadze. Oto dziennik berliński „Kreuzzeitung" ogłosił obszerną korespondencyę z Wiednia, której autor ujemnie wyraża się o stanowisku i pracy austryackich delegatów na konferencyi pokojowej w Hadze. Organ pruskich konserwatystów oświadcza, że delegacya austryacka w Hadze jest tylko czczą „dekoracyą" i że jej znaczenie dlatego jest niewielkie, ponieważ delegat austryacki Mercy podczas pierwszej konferencyi zajmował w łonie ówczesnej delegacyi austryackiej drugorzędne stanowisko.

Na te zarzuty odpowiedział Mercy wobec korespondenta „Pester Lloyda" w Hadze w sposób dziwny. Mercy wyraził zdziwienie z powodu napaści ze strony dziennika pruskiego, następnie zaś oświadczył, że delegacya austryacka dlatego nie wysuwała się na plan pierwszy, ponieważ w kwestyach wojny na lądzie i na morzu, stanowiących najważniejszy przedmiot obrad konferencyi, rolę przodującą pozostawiła innym mocarstwom, a to w słusznej ocenie stosunków politycznych. Mimo to delegaci austryaccy pracują pilnie w komisyach. Dziwna skromność ze strony austryackiej i dziwniejsza jeszcze, bo dobrowolna degradacya mocarstwowego stanowiska Austryi. Jeżeli Prusacy pragną, ażeby Austrya silnie wystąpiła po ich stronie przeciwko rozmaitym wnioskom, które Berlinowi są niewygodne, zaś delegacya austryacka nie może tego uczynić, to trzeba oświadczyć Berlinowi „non possumus", a nie rezygnować z obawy przed Prusami z wszelkiej wybitniejszej inicyatywy. Nagana pruska została, a godność Austryi cierpi na zbytniej skromności swoich delegatów w Hadze.

Co do uwagi pisma berlińskiego, że Mercy nie zajmuje obecnie wybitnego stanowiska na konferencyi z tego powodu, że podczas pierwszej konferencyi był drugorzędnym członkiem delegacyi austryackiej, odpowiedział Mercy, że przeciwnie doświadczenie, nabyte przez niego podczas pierwszej konferencyi wychodzi obecnie delegacyi austryackiej na korzyść. Uwaga słuszna, ale jako odpowiedź na zarzut berliński za ciasna. Tutaj rozstrzyga indywidualna wartość dyplomaty, obok niej zaś poparcie, którego ten dyplomata może spodziewać się od swojego państwa. Zdolny i energiczny delegat, mający za sobą rząd, świadomy swej godności, odegra wybitną rolę, chociaż nie będzie mieć dobrej kwalifikacyi od.. „Kreuzzeitung".

Oto nowy epizod z przyjaźni prusko-austryackiej. Gorzka pigułka, którą Wiedeń połknie nawet bez cukru.

Projekt ustawy teatralnej.

Posłowie Ofner, Hock i towarzysze przedłożyli w Izbie poselskiej projekt ustawy w przedmiocie koncesyi teatralnej, cenzury i stosunku artystycznego personalu do przedsiębiorców. Projekt, wypracowany i umotywowany przez byłego dyrektora Burgteatru i radcę dworu Burghardta, aprobowany został przez wielki Związek artystów dramatycznych i zasługuje w niejednym kierunku na uwagę. Rozdział o koncesyi teatralnej zawiera następujące główne punkty: koniecznym warunkiem uzyskania koncesyi na teatr stały jest złożenie odpowiedniej kaucyi dla zabezpieczenia pretensyi artystów, autorów i kompozytorów. Kaucya odpowiadać powinna jednej trzeciej części przypuszczalnego rocznego etatu. Polityczna władza krajowa odmówić może koncesyi tylko w dwóch wypadkach: jeśli petent nie złoży wspomnianej kaucyi i jeśli na podstawie faktów skonstatować można, że nie daje dostatecznego bezpieczeństwa w kierunku moralności, lub w kierunku finansowym. Jeśli podanie o koncesyę do trzech miesięcy nie zostało załatwione, a przedsiębiorca wykazuje się bądź to, że kaucyę złożył, bądź też, że nie chciano jej przyjąć, może, nie czekając odpowiedzi, przedsiębiorstwo rozpocząć. Państwo, kraj lub gmina miejska nie potrzebują koncesyi, ręczą jednak za wszystkie zobowiązania przedsiębiorstwa teatralnego wobec artystów i autorów, chociażby teatru we własnym zarządzie nie prowadziły. Przy teatrach wędrownych może (ale nie musi) polityczna władza krajowa żądać kaucyi do wysokości 1000 koron, oraz dowodu, że artyści angażowani są za stałą gażą, a nie na udział w dochodach. W razie odmowy koncesyi w drugiej instancyi (ministerstwo spraw wewnętrznych) przysługuje petentowi prawo zażalenia do trybunału administracyjnego.

Bardzo radykalne są zmiany, proponowane przy postanowieniach o cenzurze teatralnej. — Jeśli po upływie 14 dni od chwili zgłoszenia dzieła, nie nastąpił zakaz, przedsiębiorca może wystawić je bez żadnej odpowiedzialności dla siebie i autora. Zakaz ten nastąpić może tylko, jeśli przedstawienie pewnych scen lub ustępów podpadałoby pod rygor ustawy karnej. To też przy zakazie wymienić należy nietylko ustępy zakazane, ale też ich karną klasyfikacyę, cały zaś zakaz ogłoszony być winien w krajowym dzienniku urzędowym. Raz udzielone pozwolenie (wyraźnie lub „tacite") nie może być cofnięte. Przed przedstawieniem zarządzić należy próbę generalną, na którą wstęp ma reprezentant władzy. Jeśli przekona się on, że sceniczne obrobienie odmiennem jest od tekstu przedłożonego władzy i zawiera moment, ustawowo karygodny, a przedsiębiorca, mimo zwracania mu uwagi, od zmiany się usuwa, to może władza — chociażby pozwolenie było już udzielonem — ogłosić zakaz przedstawienia. Przeciw każdemu orzeczeniu cenzury przysługuje rekurs do władz politycznych, a w końcu prawo zażalenia do trybunału administracyjnego.

Trzeci rozdział, poświęcony kontraktom teatralnym, nacechowany jest tendencyą ku szerokiej ochronie personalu artystycznego. Najważniejsze postanowienia brzmią: Wszelkie kontrakty zawarte być muszą na piśmie, a angażowany członek trupy otrzymać musi egzemplarz lub odpis. W razie choroby członka, angażowanego na rok, przedsiębiorca wypłacać mu winien pełną gażę przez 6 tygodni, przy dłuższych kontraktach przez 3 miesiące. — W razie dłuższej choroby przez następny miesiąc wypłacać mu ma połowę, a w razie dalszej jeszcze choroby wolno mu albo gażę dalej zredukować, albo kontrakt rozwiązać. Utrata głosu, albo inny wypadek, przeszkadzający artystycznej czynności, równa się w następstwach chorobie. Tożsamo odnosi się do stanu błogosławionego, z tą jeszcze uwagą, że z tego tytułu rozwiązanie kontraktu zupełnie jest niedopuszczalnem. W razie, jeśli przedsiębiorca korzysta podczas choroby artysty z prawa redukcyi gaży, wolno artyście uważać kontrakt za rozwiązany.

Postanowienia kontraktowe, według których przedsiębiorcy wolno jest jednostronnie kontrakt uznać czy to za rozwiązany, czy za przedłużony, nie mają mocy prawnej, podobnież jak jednostronne tylko ustanawianie kar konwencyonalnych. Wolno natomiast przedsiębiorcy zastrzedz sobie występ próbny, ale co najmniej 2 miesiące przed zawarciem stanowczego układu. W razie zamążpójścia artystki już po zawarciu kontraktu wolno jej kontrakt rozwiązać, o ile do czasu, na który był zawarty, nigdzie publicznie występować nie będzie. Wewnętrzny regulamin (porządek domowy) obowiązuje członka trupy tylko o tyle, o ile był mu przed zawarciem kontraktu przedłożony i został przez niego podpisany. Taki regulamin musi podany być władzy politycznej do wiadomości. Kary pieniężne, ewentualnie regulaminem objęte, ściągane być mogą tylko na korzyść specyalnego funduszu teatralnego. Postanowienie, że przedsiębiorca rozwiązać może kontrakt z powodu artystycznej nieudolności członka, uchodzić ma za nieważne. Co do agentów teatralnych uznaje projekt maximum dopuszczalnej prowizyi z dodatkiem, że umowa, obowiązująca do świadczeń za ewentualne przyszłe kontrakty teatralne, będzie nieważną. Maximum prowizyi wynosić ma (tylko w pierwszym roku) od gaży do 2000 koron 3 procent, do 5000 koron 4 procent, nadto zaś 5 procent. Do gaży wliczyć można tylko gwarantowane honorarya od występu.

Pałac pokoju.

Wczoraj odbyło się w Hadze uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę pałacu dla stałego sądu rozjemczego. O przebiegu uroczystości, którą ułożono wedle zwyczajnego w takich razach ceremoniału, nie będziemy pisać, natomiast należy poświęcić obszerniejszą wzmiankę historyi tego budynku, poświęconego sprawom pokoju.

Pomysł umieszczenia sądu rozjemczego, utworzonego na podstawie konwencyi hagskiej z dnia 29 lipca 1899 r., w budowli, godnej tego dzieła pokoju, pochodzi od Andrewa D. Whitego, delegata Stanów Zjednoczonych na pierwszą konferencyę pokojową w Hadze w r. 1899. Ten znakomity uczony i polityk nakłonił swojego przyjaciela, miliardera Carnegiego do założenia w Hadze biblioteki dla sądu rozjemczego, tudzież do wybudowania dla niej osobnego gmachu. Carnegie zakładał wówczas biblioteki z wielką predylekcyą. Pomysł Whitego nie doszedł do skutku i dopiero w r. 1902 Carnegie z inicyatywy Martensa postanowił zbudować w Hadze pałac dla stałego sądu rozjemczego. Porozumiawszy się z ambasadorem holenderskim w Waszyngtonie, ofiarował Carnegie $1^1/_2$ miliona dolarów ($7^1/_2$ mil. kor.) rządowi holenderskiemu „celem zbudowania pałacu dla sądu rozjemczego i utworzenia biblioteki pod wspólną nazwą świątyni pokoju". Dnia 7 października 1903 roku w zamku Skibo, szkockiej siedzibie Carnegiego, został podpisany akt erekcyjny, wedle którego rząd holenderski ma pałac wybudować i utrzymywać. Równocześnie utworzył się komitet, złożony z holenderskich mężów stanu, który wypracował statut nowej instytucyi, zatwierdzony w maju 1904 roku przez królową holenderską. Artykuł II statutu zastrzega wyraźnie, że w gmachu wznieść się mającym, będzie umieszczony sąd rozjemczy, tudzież biblioteka. W razie, gdyby kiedykolwiek cel ten nie mógł być osiągnięty, instytucya ma być użyta na rzecz ruchu pokojowego wedle przeznaczenia, o którem rozstrzygnie prezydent Stanów Zjednoczonych i król holenderski.

Sprawa poszła następnie w odwłokę i dopiero w jesieni 1904 roku Andrew White poruszył ją w odezwie, umieszczonej w dziennikach amerykańskich. White przemówił bardzo energicznie, zarzucając ówczesnemu prezydentowi gabinetu holenderskiego Cuyperowi, że naumyślnie przeszkadza urzeczywistnieniu myśli Carnegiego. Mówiono wówczas, jakoby rzeczywiście decydujące Koła w Hadze z królową na czele nie sprzyjały pomysłowi miliardera amerykańskiego. Miano również wątpliwości ze względów politycznych, obawiano się mianowicie, że gdy Haga stanie się ogniskiem międzynarodowego ruchu pokojowego i załatwiania międzynarodowego sporów, mogą z tego powodu na kraj spadać rozmaite przykrości. A zresztą Holendrzy są w działaniu powolni. Jeden z członków korespondencyi w Hadze powiedział niedawno, że Amerykanin szybciej rozdaruje miliard, zanim Holender zużyje milion.

Artykuł Whitego uczynił widocznie swoje. W lipcu 1905 r. komitet nabył parcelę, obejmującą 5 hektarów powierzchni, za 700.000 guldenów holenderskich. Grunt ów położony jest przy „starej drodze" wiodącej do Scheweningen, w parku „Zorgoliet". W sierpniu 1905 r. rozpisano konkurs międzynarodowy na plany pałacu. Wpłynęło 216 projektów. Międzynarodowy sąd przyznał dnia 11 maja 1906 r. pierwszą nagrodę w sumie 12.000 guldenów Cordonnierowi, architektowi z Lille, prócz tego mniejsze nagrody otrzymało 6 architektów. Powstały protesty przeciwko wyborowi miejsca pod budowę, równie jak zarzuty przeciwko orzeczeniu sądu konkursowego — jednakże przebrzmiały bez skutku. Carnegie podczas ostatniego swojego pobytu w Hadze zgodził się na wybór placu. Co do nagrodzonego projektu, to poczyniono w nim pewne zmiany, skutkiem których przyszły pałac dla sądu rozjemczego nie będzie mieć zbyt wybitnych cech średniowiecza. Budynek składać się będzie z dwóch części. W jednej będzie się mieścił sąd rozjemczy, w drugiej biblioteka. Gmach biblioteki będzie posiadać osobne wejście. Budynek dla sądu obejmować będzie na dole wielki westibul ze schodami, tudzież wielką i małą salę posiedzeń. W mniejszej sali będą odbywać posiedzenia poszczególne kolegia sądu rozjemczego. Do obu sal przypierają pokoje pomocnicze. Na pierwszem piętrze będzie sala posiedzeń Rady nadzorczej, tudzież biuro i pokoje generalnego sekretarza. Budynek biblioteczny posiadać będzie na dole salę o powierzchni 500 metrów kwadratowych, tudzież dwie czytelnie.

Budowa ma być ukończoną w trzech lub czterech latach, co jednakże uważają niektórzy za rzecz wątpliwą wobec dotychczasowych doświadczeń. Już mówią nawet o braku pieniędzy. Niedawno zwrócono się do Carnegiego ze wzmianką, czy nie mógłby jeszcze dołożyć funduszów na zakupienie ogrodu, ale Carnegie odmówił równie grzecznie, jak stanowczo. Prawdopodobnie ewentualny deficyt pokryją państwa, podpisane na konferencyi mocą której został utworzony międzynarodowy sąd rozjemczy w Hadze.

Kronika.

Kraków, 31 lipca.

Z magistratu. Czas wakacyj i urlopów, jaki w magistracie krakowskim panuje w całej pełni, przyniesie kilka zmian, które dopiero uwidocznią się po feryach, w jesieni.

Przedewszystkiem w tych dniach oddanym zostanie prezydyum ukończony już referat radcy mag. p. Banasia, o reorganizacyi magistratu. Praca ta, owoc kilkuletnich przygotowań będzie przedmiotem obrad sekcyi i komisyi, poczem zawarte w niej postanowienia przedłożone zostaną pełnej Radzie miasta. O ile słychać, reorganizacya magistratu proponowana w najdrobniejszym nawet szczególe przez referenta, obejmie wszystkie wydziały magistratu i miejskie instytucye, przyczem autor zadał sobie trud utworzenia polskiej nomenklatury na wszelkie fachowe, administracyjne wyrażenia i określenia, na które dotąd nie było wyrazów w polskiem słownictwie.

Reorganizacya magistratu krakowskiego oparta została na systemie tych miast dolno-austryackich, które należą do najlepiej administrowanych w państwie. Specyalną wagę przywiązuje referat radcy Banasia do reformy — tak bardzo reformy potrzebujących — komisaryatów miejskich, dalej proponuje pewną samodzielność pomnożonych wydziałów magistratu, które mają mieć odtąd swoje własne ekspedyty i własne archiwa. Również gruntowna zmiana zapanuje w systemie manipulacyi ekspedytu, gdzie wprowadzonym ma być system kartkowy. Zakres czynności biura prezydyalnego ma być znacznie rozszerzonym, a personal tego biura ma być pomnożonym jeszcze o jedną siłę konceptową. Jak się dowiadujemy, sekretarzem prezydyalnym mianowany zostanie dr Rudolf Sikorski w miejsce dra Nowickiego, który ma objąć kierownictwo zreformowanych komisaryatów miejskich. Kierownictwo zaś biura statystycznego po drze Sikorskim objąłby p. Kazimierz Windakiewicz.

Również zaznaczyć należy, że prezydyum miasta przygotowuje doniosłe dla historyi gospodarki miasta wydawnictwo, a mianowicie: „Sprawozdanie z działalności Rady miasta i magistratu Krakowa od początku autonomii". Pierwszy tom tego wydawnictwa, obejmujący sprawozdanie od roku 1866 do r. 1900, jest już gotowy, w tomie drugim będzie sprawozdanie od rok 1900 do 1903, następne tomy już peryodycznie wydawane, będą obrazem działalności każdorazowej kadencyi Rady miejskiej i działalności magistratu.

Wogóle najbliższe miesiące przyniosą Krakowowi wraz z oddaniem do użytku nowego skrzydła gmachu magistratu, bardzo ważne reformy w ustroju tej instytucyi, zreorganizowanej do potrzeb Wielkiego Krakowa.

Z uniwersytetu. Pp. Franciszek Ksawery Józef Parylewicz z Radłowa, Emil Reich z Bochni (auskultanci sądowi) i Stanisław Jakobson, Artur Hernstein z Krakowa (kandydaci adwokaccy) otrzymali w dniu wczorajszym w tutejszym uniwersytecie stopień doktorów, zaś Teofil Gniazdowski z Chojnały w Król. Pols., Kazimierz Homiński ze Lwowa, Adam Lewinter ze Zbaraża w Galicyi otrzymali dzisiaj stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Z teatru. Jutro we czwartek daną będzie po raz czternasty „Wesoła wdówka" z p. Miłowską. — W piątek na ogólne życzenie jeszcze raz wystawione zostaną w bieżącym sezonie „Opowieści Hoffmana" z udziałem pań: Szymanowskiej, Miłowskiej, Mokrzyckiej, Markówny i Kasprowiczowej. Hoffmanem będzie p. Malawski. Cztery efektowne postacie: Lindorfa, Copeliusa, Dapertatti i doktora Miracolo odtworzy tym razem p. Adam Okoński, co stanowić będzie nową atrakcyę, gdyż artysta śpiewa te partye po raz pierwszy.

Sobotnie przedstawienie „Druciarza" na benefis reżysera Lelewicza zapowiada się doskonale, a większa część biletów już rozsprzedana. P. Lelewicz gra w „Druciarzu" świetną swoją rolę żyda Pfefferkorna.

Wycieczka kolarzy. Oddział kolarski krakowskiego „Sokoła" urządza w niedzielę dnia 4 sierpnia wycieczkę do Tenczynka. Wyjazd z rogatki Łobzowskiej o godzinie $1^1/_2$ po południu. O godzinie 3 odbędzie się wyścig 25-kilometrowy do Tenczynka o 3 nagrody i czasowe dla tych, którzy przestrzeń tę przejadą w 1 godzinie 15 minutach. — Wyjazd dla biorących udział w wyścigu o godzinie 3 z rogatki Łobzowskiej. — Wyścig dostępny jest dla wszystkich bez wyjątku kolarzy w kraju. Zapisywać się można do soboty 3 sierpnia godziny 7 wieczorem u p. Edwarda Bajorka (ulica Szczepańska, L. 9, I p.) za uiszczeniem 3 koron wpisowego.

Wycieczkę w Tatry urządza krakowski okręg sokoli dla swych członków (mężczyzn i kobiet) w dniach 15, 16, 17 i 18 sierpnia b. r. — Wyjazd z Krakowa dnia 14 sierpnia b. r. o godz. 10 30 rano, punkt zborny o godz. 7 wieczór tego dnia w dworcu tatrzańskim w Zakopanem, gdzie nastąpi podział uczestników na grupy. Zgłoszenia przesłać należy na ręce druha Władysława Niemczynowskiego, prezesa „Sokoła" w Kalwaryi do dnia 10 sierpnia b. r., podając na jak długo pragnie się uczestnik wybrać w góry; w miarę zgłoszeń nastąpi podział zgłaszających się na grupy. Przytem zwraca się uwagę, że uczestnicy wycieczki zaopatrzyć się powinni w ciepłe ubranie i zabrać ze sobą podwójne obówie.

Niesumienny subjekt. Policya aresztowała wczoraj 18 lat liczącego pomocnika handlowego Dawida Taffla, który zajęty będąc w jednym ze składów płócien przy ulicy Krakowskiej, od dłuższego czasu kradł ze sklepu towary. Taffel zabierał przeważnie chustki wiejskie, które sprzedawał w mieście za pośrednictwem handlarzy Hausmanna i Drekslera. Szkodę wyrządzoną przez te kradzieże ocenia właściciel sklepu przeszło na 2000 kor.

Zabicie wściekłego psa. Wczoraj wieczór o godz. 9 pędził przez ulicę Kazimierza pies z widocznemi oznakami wścieklizny. Psa tego zabił kilku cięciami pałasza policyant pełniący służbę przy ul. Krakowskiej.

Rozbicie wozu tramwajowego. Wczoraj wieczorem przywiózł robotnik Fr. Pieprzyk cegłę na budowę przy ulicy Krakowskiej i pozostawił konie bez nadzoru. Koń, widocznie nieprzyzwyczajony do gwaru ulicznego, spłoszył się nadchodzącym wozem tramwajowym i uniósł wóz na tramwaj, wybijając w tym przednią szybę razem z ramą. Dzięki przytomności motorowego, który wóz tramwajowy natychmiast zatrzymał, skończyło się tylko na złamaniu dyszla. Nieostrożny woźnica będzie pociągnięty do odpowiedzialności, za zostawienie konia bez dozoru.

Niespokojna para. W Podgórzu przy ul. Lwowskiej mieszka w domu pod l. 33 nader awanturnicza para, która lokatorom uniemożliwia przebywanie w mieszkaniach ciągłemi ekscesami. Jest to Rozalia Skwarczyńska, stróżka tej realności, a u niej zakwaterował się Jakób Stelmach, strażnik miejski na Wiśle, z Krakowa. Od miesiąca oboje upijają się, a następnie wszczynają z lokatorami kłótnie i groźne awantury. Stelmach uzbraja się w kamienie, a stróżka w wielki klucz od bramy — i dopiero wspólnemi siłami atakują lokatorów. W tych dniach wyrąbał Stelmach siekierą drzwi u jednego z mieszkańców, a gdy następnie poszkodowany zagroził im, że odniesie się o pomoc do policyi, oboje rzucili się na niego pragnąc go pobić. Inni lokatorowie pospieszyli mu na pomoc, a w czasie walki Stelmach godząc kamieniem na któregoś z lokatorów uderzył nim swą wspólniczkę w głowę. Pijatyki te i ciągłe awantury przebrały wreszcie miarę cierpliwości lokatorów, a nie mając się do kogo zwrócić, gdyż właściciela realności tej nie ma, tylko administruje nią właśnie awanturnicza stróżka, udali się na ekspozyturę policyi z prośbą o interwencyę. Policya zaaresztowała awanturniczą parę, również i dzisiaj pijaną.

Z kraju.

W Rabce i Zakopanem urządza „wieczór klasyczny" dnia 5 i 6 sierpnia znane ze swej ruchliwości „Akademickie Koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego". W skład programu wejdą 2 najkomiczniejsze sztuki z tłómaczonego na polskie repertoaru greckiego: „Cyklop" Eurypidesa w tłómaczeniu J. Kasprowicza i „Żaby" Arystofanesa (obraz III: w podziemiu) w przekładzie E. Cięglewicza. Obie sztuki, grane przez „Koło" na scenie krakowskiej, cieszyły się wielkiem powodzeniem. Po wieczorze odbędzie się reunion.

Wystawa w Wadowicach. Komitet wystawy przemysłowo-rolniczej w Wadowicach podaje dla informacyi wystawców, że tak w dziale rolniczym, jak i przemysłowym rozda jury, prócz dyplomów, także medale złote, srebrne i bronzowe, obok uznań i podziękowań. Zgłoszenia mogą być przyjęte do dnia 10 sierpnia, okazy wystawowe nadsyłać można do dnia 18 sierpnia.

Muszyna, 30 lipca. Kiedy podczas letnich miesięcy życie miast i miasteczek naszych wogóle zamiera, mieścina nasza przeciwnie w tym czasie ożywia się. Składają się na to dwa powody: po pierwsze Muszyna jest stacyą kolejową dla Krynicy, a więc przez nią kieruje się cały przejazd do tej „królowej wód galicyjskich", powtóre piękne położenie naszego miasteczka (zalesione góry, Poprad, ruiny zamku, bliskość Krynicy i Żegiestowa, bezpośrednie sąsiedztwo ze Spiżem) ściąga do niego coraz liczniejsze grono letników. W r. b. mieszka tu koło 200 osob, wśród których Kraków jest silnie reprezentowany. Stale od kilku lat odpoczywa u nas Roman Żelazowski, który posiada własną willę. W pięknej willi pp. Peszków zamieszkał znany architekt Władysław Ekielski. Mamy wśród letników przedstawiciela literatury w osobie p. Kazimierza Bartoszewicza. Z Krakowa przebywają tu rodziny pp. Dworzaków, Millerowiczów, Jurkowskich, Müllerów, Danków itd.

Mieliśmy tu dwa przedstawienia amatorskie, połączone z reunionami na dochód budowy „Sokoła". Na przyszły tydzień projektuje się spora wspólna wycieczka do zamku w Lubowli na Spiżu (własność hr. A. Zamoyskiego). Zapowiadają nam i ucztę artystyczną, gdyż p. Żelazowski wspólnie z gronem artystów lwowskich, bawiących w Krynicy, ma urządzić przedstawienie na dochód miejscowej ochronki.

Letnicy nasi są wogóle zadowoleni z pobytu w naszej mieścinie, skarżą się tylko na drożyznę mięsa (inne wiktuały żywności są tanie) i na ceny aptekarskie... w aptece. Dokucza im i brak chodnika na głównej komunikacyi, bo na ulicy Kolejowej, ale właśnie gmina rozpoczęła koło niego roboty, na co przeznaczyła kwotę 5000 koron. Ulica ta posiada i lampy, które bywają raz na tydzień, a czasem nawet raz na pięć dni zapalane. Przykrości te wynagradzają letnikom liczne spacery i świetna kąpiel w Popradzie.

Tymbark. Dnia 4 sierpnia br. odbędzie się w Tymbarku przedstawienie amatorskie pod reżyseryą p. Leona Stępowskiego, artysty krakowskiego teatru miejskiego. Na przedstawienie złożą się: „Samsom i Dalila"; dalej „Czy to sen?", akt IV ze sztuki p. t. „Szopen", napisanej przez Ewę Łuskinę i Leona Stępowskiego; wreszcie „Marcowy kawaler" Blizińskiego. — Po przedstawieniu przy dźwiękach „Harmonii" z Nowego Sącza odbędzie się zabawa taneczna. Czysty dochód z tego przedsiębiorstwa rozrywkowego, zostającego pod opieką p. Jadwigi Myszkowskiej i ks. Szymona Kumorka, przeznaczony jest na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej w Tymbarku. Bilety można już teraz zamawiać u naczelnika stacyi kolejowej w Tymbarku.

Przemyśl, 30 lipca. (Zgromadzenie socyalistyczne. — wolność głosu. — Groźba strajku straży pożarnej. — Obchód rocznicy. — Śledztwo w sprawie morderstwa w Tuligłowach.)

Poseł przemyski, dr Lieberman, powrócił z Wiednia. Wkrótce potem odbyło się zgromadzenie socyalistyczne, na zamku, poświęcone głównie sprawozdaniu poselskiemu deputowanego socyalistycznego. W niedzielę, w samo południe, zebrało się na zamku około 4000 wyborców p. Liebermana. Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Żołnierza, zabrał głos p. Majlech, motywując w krótkiem przemówieniu konieczność reformy wyborczej do Sejmu. Po nim zabrał głos p. Lieberman, ufny w swą nietykalność poselską, zwymyślał od drabów wszystkich starostów galicyjskich, wyjąwszy przemyskiego, p. Lanikiewicza, który jeden jest porządnym człowiekiem. Podobnież piętnował magistrat i policyę; namiestnika zaś za wybory radził zakuć na pół roku w kajdany. Następnie dla odmiany opowiadał o działalności socyalistów w parlamencie, ponieważ jednak niewiele miał o tem do powiedzenia, więc kreślił plan sytuacyjny Izby poselskiej... i wreszcie bez powodu zakończył groźbą wywoływania... rewolucyi w mieście, kończąc ten ustęp przemówienia wielce efektownym okrzykiem: „głowy zbirów potoczą się na bruk zabarwiony krwią". — Komisarz poruszył się zniecierpliwiony, p. Lieberman zdołał go jednak widocznie przekonać, że pod osłoną nietykalności poselskiej ma prawo tak mówić. Potem mówił jeszcze o dyskusyi galicyjskiej w parlamencie.

Gdy po drze Liebermanie chciał przemawiać jakiś obywatel z innego obozu, towarzysze, uczyniwszy tumult, do głosu go nie dopuścili. Rezolucyą wyrażającą n. b. pogardę Kołu Polskiemu, a votum zaufania drowi Liebermanowi zakończono zgromadzenie.

Strajkiem straży pożarnej, mającym rozpocząć się dnia 1 sierpnia, zagroził miastu organ tutejszych socyalistów. Pompierzy i fornale straży pożarnej mieli mianowicie wnieść do magistratu memoryał, w którym, wykazując, dlaczego z regulacyi płac uchwalonej w b. m. nie są zadowoleni, że jeśli regulacya według ich wymagań nie zostanie natychmiast załatwioną, to z dniem 1 sierpnia przystąpi do strajku. O memoryale takim w magistracie nikt nic nie wie. Być może, że strajk taki leży w planach tutejszej socyalnej demokracyi, która w ostatnich czasach przeprowadziła kilka strajków... nieudałych, ale wątpić należy, żeby straż miejska chciała narażać się na skutki walki nierównej, tembardziej, że regulacyi płac na poczekaniu, w przeciągu tygodnia, przeprowadzić nie można, choćby z powodu rozpoczętych feryj radzieckich.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy stracenia ś. p. T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego odbył się w niedzielę, w sali „Przyjaźni". Urządzili go członkowie czytelni robotniczej im. M. L. Borelowskiego. Po deklamacyach „Śmierć Leritoux" i „Reduta Ordona" odegrali amatorzy-robotnicy z werwą prawdziwie aktorską: Maskoffa: „Car jedzie" i Wiśniowskiego „Stary mundur". Wieczór ten niewiele jednak zgromadził publiczności.

Śledztwo w sprawie strasznego morderstwa w Tuligłowach, o którem to morderstwie niedawno cała prasa obszerne podała sprawozdania, już się rozpoczęło. Prowadzi je, znany ze sprężystości, tutejszy sędzia śledczy p. Link.

Schwytanie bandy koniokradów. Z Buczacza donoszą: Od dłuższego czasu grasowała w okolicy powiatu buczackiego i czortkowskiego niebezpieczna szajka złodziei końskich. Hersztem złodziei był Hryń Pichut z Połowiec, który przybrał sobie do spółki Mykołę Iwaszczuka z Pauszówki i Borucha Straubera z Potoka Złotego, którzy skradzione konie dalej transportowali. Dnia 16 b. m. udało się żandarmeryi buczackiej i dżuryńskiej wpaść na ślad tej bandy. Żandarmi znaleźli 7 skradzionych koni częściowo już w innych rękach, częściowo jeszcze u złodziei. Przy tej sposobności udało się schwytać głównego herszta Pichuta i jego wspólników Iwaśkowa i Straubera, których żandarmerya odstawiła do sądu w Buczaczu.

Ze świata.

Z Warszawy. (Represye prasowe. — Rewizya w księgarni. — Uwolnienie więźniów).

Redaktor „Nowej Gazety", p. Kempner, skazany został na 100 rubli kary z zamianą w razie niezapłacenia na 1 miesiąc aresztu za pomieszczenie artykułu p. n.: „Paląca sprawa szkolna". — P. Ignacy Kossobudzki, redaktor tygodnika satyryczno-literackiego „Zygzaki", skazany został na 50 rubli kary za zamieszczenie powiastki p. t.: „Bądź posłuszny rodzicom". — Na tygodnik ilustrowany „Ziarno" nałożono karę 50 rubli za wydrukowanie wiersza p. t.: „Upadek Polski".

Wczoraj po południu do księgarni pod firmą: E. Wende (właściciele pp. Turkułł i Hisz), przybyła policya z wojskiem i dokonała w księgarni szczegółowej rewizyi. Rewizya trwała $1^1/_2$ godziny, a plonem jej było zabranie kilku książek.

Wczoraj zostali wypuszczeni na wolność wszyscy w liczbie 22. aresztowani we środę dnia 24 lipca, podczas rewizyi w bazarze Ulricha.

Wystawa dzieł sztuki w Warszawie. W gmachu Tow. zachęty sztuk pięknych w Warszawie otwartą zostanie 15 listopada br. IV doroczna wystawa. Termin zgłoszenia upływa z dniem 15 października, nadsyłania do Warszawy 1 listopada 1907. Tow. zachęty sztuk pięknych celem przyczynienia się do materyalnego powodzenia wystawy dokona na niej znaczniejszego zakupu. Pp. artyści zechcą bliższych informacyj zasięgnąć w kancelaryi Tow. przyj. sztuk pięknych w Krakowie.

Uwięziony w kominie. Z Sierpca w gubernii płockiej piszą do „Hakoła". W niedzielę wieczór bawił się 12-letni chłopiec chrześcijański na dachu domu piętrowego i wpadł do komina, z którego nie mógł się wydostać, utkwiwszy w otworze bocznym. Pomimo usilnych zabiegów i starań, które trwały całą dobę, nie udało się go wydobyć. Jęki nieszczęśliwego chłopca, wzywającego pomocy, cichły powoli, a ustały ze wszystkiem nazajutrz o godzinie 4-ej. Najwięcej się niepokoją o życie chłopca żydzi, obawiając się plotek, gdyż dom z tym kominem należy do żyda.

Fotografowanie pasażerów. Ministerstwo komunikacyj w Petersburgu zamierza zaprowadzić fotografowanie podejrzanych pasażerów. W tym celu konduktorowie mają być zaopatrzeni w aparaty fotograficzne.

Jan Reszke, jak donoszą z Paryża, otrzymał w tamtejszej Operze wielkiej posadę dyrektora śpiewu. Opera wielka w Paryżu ma kilku tak zwanych mistrzów śpiewu, którzy ze śpiewakami studyują role. Jan Reszke otrzyma wyjątkowe stanowisko i ma przedewszystkiem nowo zaangażowane siły wtajemniczać w najtrudniejsze zagadnienia sztuki śpiewania, która w Operze posiada dawną i szlachetną

tradycyę. Reszke obejmie swoje obowiązki w najbliższym sezonie razem z nowym dyrektorem Opery.

Pobiedonoscew dramaturgiem. W papierach zmarłego Pobiedonoscewa znaleziono podobno dramat na tle czasów panowania cara Aleksandra I.

Międzynarodowy kongres hygieny szkolnej, mający się odbyć w Londynie w przyszłym miesiącu jest drugim z rzędu. Pierwszy odbył się w Norymberdze przed 3 laty. W sekcyach kongresu poruszane będą następujące kwestye: fizyologia i psychologia metod wykładu, kontrola hygieniczna i lekarska nad szkołą, hygiena zawodu nauczycielskiego, wskazówki hygieniczne dla uczniów i nauczycieli, rozwój fizyczny i pielęgnowanie własnego zdrowia, zachowanie się młodzieży poza szkołą, kolonie letnie i szkoły letnie; stosunek pomiędzy szkołą a domem, choroby zakaźne, szkoły dla mniej uzdolnionych uczniów i dzieci anormalnych, szkoły dla dzieci głuchoniemych i ociemniałych, hygiena internatów, budynki szkolne i t. p.

Morderstwo w pociągu. Donoszą z Biarritz, słynnego miejsca kąpielowego w południowej Francyi o dokonaniu morderstwa i to w formie bardzo śmiałej. W nocy na 11 b. m. w pociągu ekspresowym, dążącym z Tuluzy do Bayonne o godzinie kwadrans na 3 nad ranem tuż przed stacyą Saint Gaudenus, pasażerowie wagonu III klasy, którego przedziały komunikowały się z sobą, przebudzeni zostali dwoma przeraźliwemi okrzykami. Razem w wagonie było w tej chwili 7 osób. Wszyscy zerwali się na równe nogi, a jeden z obecnych, widząc cień jakiś chwiejący się i padający z nóg, podbiegł i podtrzymał go, sądząc poprostu, że ktoś zachorował. W tej chwili zauważył za sobą drugą postać z ręką podniesioną jak do uderzenia; potężnem więc uderzeniem odtrącił napastnika, który znikł w jednej chwili, najoczywiściej wyskakując przez drzwi wagonu, które musiał zostawć otwarte. Podróżni dali sygnał i wstrzymali pociąg, rozjaśnili lampy, i w tej chwili przekonali się, że rzekomy chory miał piersi przebite nożem czy sztyletem. — Ofiara zamachu już chrapała, a krew z piersi buchała tak obficie, że zalała cały przedział, a kiedy poctąg przybył do Saint Gaudens, raniony już skonał, tak, że na owej stacyi pozostawiono już tylko zwłoki. Zamordowany, jak później stwierdzono, nazywał się Józef Nadael, liczył lat 28, pochodził z Tahul w Hszpanii i miał bilet do Isun. Przyczyna morderstwa niewiadoma. — Mordercę widziano w Tuluzie, jak wsiadał do wagonu, jest więc nadzieja schwytania go, mimo bardzo ryzykownej ucieczki w chwili, gdy pociąg pędził z szybkością 65 kilometrów na godzinę. Zawiadomiono natychmiast telefonicznie żandarmeryę o wypadku.

Automobilem z Pekinu do Paryża. Wedle wiadomości, podanych w numerze „Matina", leżącym przed nami, ks. Borghese, przybywszy do Moskwy, przejechał odległość 7432 kilometrów. Do Paryża pozostało mu 4046 kilometrów. — Dwa automobile francuskie firmy Dion-Bouton, przybywszy do Kurganu, zrobiły 5178 kilometrów, a pozostaje im droga 6300 kilometrów. Holenderski automobil „Spyker" przybył dopiero do Kańka. Przebiegł drogę, wynoszącą 2749 kilometrów, pozostaje mu do przebieżenia 8729 kilometrów. Ponieważ Moskwę od Warszawy dzieli przestrzeń 1159 wiorst, przypuszczać należy, że dobrze i bez przeszkód jadąc, książę Borghese odległość tę przebędzie w ciągu 48 godzin, nocując po drodze w Smoleńsku i Mińsku Litewskim. Tym sposobem, według przypuszczalnych obliczeń, samochód księcia, „Itala", stanąć może w Warszawie w środę. W celu spotkania i powitania księcia wyrusza z Warszawy do Brześcia Litewskiego grono sportsmenów własnemi samochodami.

Mianowania i przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła kontrolora pocztowego Aleksandra Godla z Krakowa do Lwowa.

Radca Stan. Szuro w Podgórzu otrzymał tytuł radcy wyższego sądu krajowego.

Dr Ruber zamianowany został pierwszym prezydentem najwyższego trybunału kasacyjnego.

Zasiłki sejmowe. Wskutek wniesionych do Sejmu kilku petycyj, wyznaczył Sejm w budżecie krajowym na rok 1907 ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego w kwocie 30.000 koron na zasiłki dla szkół, zakładanych przez Towarzystwa. Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy jednorazowe zasiłki: Macierzy szkolnej dla Ks. Cieszyńskiego w Cieszynie kwotę 20.000 koron; Zarządowi głównemu Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie 6.500 kor. na utrzymanie szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie i 3.000 k. na założenie polskiej szkoły w Hałcnowie w powiecie bialskim; Towarzystwu Biblioteki polskiej w Wiedniu na utrzymanie szkółki języka polskiego 500 koron.

W budżecie krajowym na rok 1907 przeznaczył Sejm do rozporządzenia Wydziału krajowego ryczałt w kwocie 3.500 koron na zasiłki dla Towarzystw muzycznych, po zbadaniu istotnych potrzeb działalności i pożyteczności Towarzystw takich pod względem nauki śpiewu i muzyki. Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy jednorazowe zasiłki: Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia" we Lwowie kwotę 1.200 koron; Towarzystwu śpiewackiemu „Echo" we Lwowie kwotę 1.000 k.; Towarzystwu śpiewackiemu ruskiemu „Bojan" we Lwowie kwotę 700 k.; Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia" w Krakowie kwotę 600 koron.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Wesoła wdówka" (z p. Miłowską).
W piątek: „Opowieści Hoffmana".
W sobotę: „Druciarz" (benefis p. Lalewicza).
W niedzielę: „Boccacio".
W poniedziałek: „Wesoła wdówka" (z panią Schupp).
We wtorek: „To coś", operetka Weinbergera.

Z kalendarza. We czwartek 1 sierpnia: Piotra w ok. i Fausta.; w piątek 2 sierpnia: N. M. P. Anielsk. i Alfonsa bw.; w sobotę 3 sierpnia: Znal. św. Szczepana i Lidyi.

Wschód słońca 1 sierpnia o godz. 4 m. 11, zachód o 7 m 22; długość dnia 15 godzin min. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 lipca termometr doszedł od 13·0 do 29·4 C.; barometr opadł, w nocy podniósł się.

Dnia 31 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 736·2 mm., termometru 16·3 C.; wiatr południowo-zachodni.

Mianowania w szkolnictwie.

Lwów, 30 lipca.

„Gazeta Lwowska" ogłasza: Rada szkolna kraj. nadała posady w szkołach średnich profesorów nauczycielom rzeczywistym: Józefowi Rozdolskiemu (Przemyśl) w gimnazyum ruskiem we Lwowie; Bronisławowi Dobrzańskiemu (gimn. V we Lwowie) w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Janowi Bieli (Drohobycz) w gimn. VII we Lwowie; Maksymilianowi Wiśniowieckiemu (Jasło) w gimn. VII we Lwowie; Franciszkowi Nagórzańskiemu (Rzeszów) w V gimn. we Lwowie; Wiktorowi Hahnowi z V gimnazyum we Lwowie (zakład główny) w oddziałach równorzędnzch tego samego zakładu; Janowi Szczepańskiemu (Złoczów) w IV gimn. we Lwowie; Janowi Kowalikowskiemu (Bochnia) w gimnazyum III w Krakowie; Aleksandrowi Furmankiewiczowi (Sanok) w gimn. III w Krakowie; Wiktorowi Kalinowskiemu (Brzeżany) w gimn. polskiem w Przemyślu; Zacharyaszowi Dembitzerowi (Kołomyja) w gimn. polskiem w Stanisławowie; Markowi Piekarskiemu (Brody) w gimn. V we Lwowie (zakład główny); Władysławowi Mossoczemu (Tarnopol) w gimn. w Podgórzu; Aleksandrowi Kleczeńskiemu (gimnazyum ruskie Przemyśl) w gimnazyum polskiem w Przemyślu; Janowi Gawlikowskiemu (Lwów) w gimnazyum w Sanoku; Janowi Szufie (Dębica) w gimnazyum w Sokalu; Franciszkowi Paczosie (Jasło) w II szkole realnej we Lwowie; drowi Józefowi Pytlowi (Jarosław) w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Ludwikowi Schneiderowi (Złoczów) w I szkole realnej we Lwowie; Filaretowi Kolessie (Sambor) w gimnazyum ruskiem we Lwowie; drowi W. Szczuratowi (Brody) w II gimnazyum we Lwowie; ks. Uzbie (seminaryum nauczycielskie Tarnopol) w gimnazyum polskiem w Tarnopolu; drowi St. Tomaszewskiemu (Brzeżany) w gimnazyum ruskiem we Lwowie; drowi W. Semkowiczowi i I. Friedbergowi (V gimnazyum Lwów) w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; Wiktorowi Osieckiemu (Stryj) w V gimnazyum we Lwowie; Marcelemu Maternowskiemu (Wadowice) w III gimnazyum w Krakowie; Apolinaremu Garlickiemu (Sanok) w gimnazyum polskiem w Przemyślu; Julianowi Latkowskiemu (Złoczów) w gimnazyum polskiem w Stanisławowie; J. Taborowi (Rzeszów) w polskiem gimnazyum w Tarnopolu; Adamowi Ziemskiemu (Bochnia) w gimnazyum św. Anny w Krakowie; M. Rybaczkowi (Kołomyja) w ruskiem gimnazyum we Lwowie; W. Hessemu (Brody) w II gimnazyum we Lwowie; A. Maksymowiczowi (Tarnów) w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie; drowi Antoniemu Łomnickiemu (Tarnów) w VII gimnazyum we Lwowie; Władysławowi Żłobickiemu (Podgórze) w gimnazyum św. Anny w Krakowie; Antoniemu Hohorskiemu (Nowy Sącz) w gimnazyum V w Krakowie; B. Błażkowi (Stryj) w gimnazyum polskiem w Przemyślu; I. Prysłopskiemu (Rzeszów) w gimnazyum ruskiem w Przemyślu; Ignacemu Królewi (Nowy Sącz) w gimnazyum III w Krakowie; drowi L. Bykowskiemu (Sambor) w V gimnazyum we Lwowie; drowi Stanisławowi Klemensiewiczowi (Lwów) w gimnazyum w Nowym Sączu; Alfredowi Rachalskiemu (Stanisławów) w gimnazyum polskiem w Przemyślu; G. Leśnodorskiemu (Tarnów) w gimnazyum w Podgórzu; Franciszkowi Konarskiemu (V gimnazyum Lwów) we filii tegosamego zakładu.

Rzeczywistymi nauczycielami mianowani suplenci: ks. Walenty Toczek w gimn. w Drohobyczu; dr Adolf Bednarowski (Lwów) w gimn. w Brodach; B. Hassny (Tarnopol) w polsk. gimn. w Tarnopolu; A. Strzelecki (Złoczów) w gimn. w Buczaczu; Fr. Pytel w gimn. w Drohobyczu; Orest Andykowicz i M. Kruszelnicki w rusk. gimn. w Przemyślu; ks. Ilnicki w gim. w Samborze; Daniel Dżerdż w rusk. gim. w Stanisławowie; dr Benedykt Elmer (Lwów) w polsk. gimn. w Tarnopolu z przydzieleniem do IV gim. we Lwowie; Antoni Libera w polsk. gim. w Tarnopolu; ks. Zastyrec (Buczacz) do rusk. gim. w Tarnopolu; B. Starycki (Przemyśl) w rusk. gim. w Tarnopolu; Stanisław Paluchowski w V gimn. we Lwowie; Marceli Prószyński (Lwów) w gimn. w Dębicy; Stanisław Maykowski (Lwów) do gimn. polsk. w Stanisławowie; dr Józef Folger w gimn. polsk. w Stanisławowie, Kazimierz Kobzdaj (Lwów) w gim. w Stryju; Daniel Gross w filii gim. polsk. w Tarnopolu; Mieczysław Ziemnowicz w I gimn. w Tarnowie; Józef Kretz w szkole realnej w Krośnie; Henryk Grossmann (Lwów) w gimn. w Złoczowie; Józef Piekarski (Brzeżany) w gimn. polsk. w Kołomyi; dr Iwan Bryk z II gimn. do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Włodzimierz Birzcak (Drohobycz) w gim. w Samborze; Antoni Ryniewicz (Stanisławów) w szkole real. w Śniatynie; B. Kryczyński w gim. Nowym Sączu; A. Łubasiewicz i Wład. Filar (Lwów) w gimn. w Stryju; R. Holuka (Lwów) w gimn. w Buczanach; J. Lamber (Stanisławów) w gimn. w Złoczowie; St. Werber (Buczacz) w polsk. gim. w Kołomyi; A. Wyka (Tarnopol) w gim. w Sanoku; J. Gębica w Nowym Sączą; J. Barącz w II gim. w Przemyślu; K. Firganek (Nowy Sącz) w II gim. w Stanisławowie; W. Müller (Lwów) do filii polsk. gimn. w Tarnopolu; St. Zabielski (Lwów) do Stryja; dr Z. Zawirski (Lwów) do I gimn. w Rzeszowie; R. Szypajło w rusk. gimn. w Kołomyi; W. Wierzbicki (Lwów) w II gim. w Tarnowie; M. Dobrzański (Sambor) w gim. w Brodach; K. Grycz w szkole real. w Rzeszowie; M. Mielnik w gimn. rusk. we Lwowie; L. Cieplik (Sambor) w gim. w Nowym Sączu; L. Iwanicki w polsk. gim. w Stanisławowie; dr J. Tokarski (Lwów) do polsk. gimn. w Stanisławowie; B. Scheffner (Lwów) do gimn. w Samborze.

Rada szkolna krajowa przeniosła ze względów służbowych: Kazimierza Młodnickiego z filii V gimnazyum we Lwowie do zakładu głównego; Stefana Morawieckiego z Tarnowa do gimn. w Brodach; Kazimierza Missonę z Kołomyi do gimn. w Jarosławiu; Roberta Klemensiewicza w IV do VI gimn. we Lwowie; dra Benona Janowskiego z VI do IV gimn. we Lwowie; Mikołaja Lisińskiego z filii gimnazyum V we Lwowie do zakładu głównego; Władysława Rembacza z I do II szkoły realnej we Lwowie; Franciszka Bergera z II do I szkoły realnej we Lwowie; Prokopa Rybczuka ze Stanisławowa do gimnazyum ruskiego w Kołymyi; Michała Waszkiewicza z Tarnopola do gimnazyum w Stanisławowie. Wreszcie zajmowała Rada szkolna krajowa prowizorycznego nauczyciela V gimnazyum we Lwowie, dra Adama Szelągowskiego, nauczycielem rzeczywistym w tym samym zakładzie, a zastępcę nauczyciela w III gimnazyum w Krakowie, Karola Dawidowskiego, prowizorycznym nauczycielem w tym samym zakładzie.

Rada szkolna krajowa przeniosła: nauczyciela Stanisława Rogusa ze szkoły realnej w Jarosławiu do szkoły realnej w Krośnie; nauczyciela Włodzimierza Kowalskiego ze szkoły realnej w Krośnie do szkoły realnej w Jarosławiu; profesora Adama Cehaka ze szkoły realnej w Stanisławowie do szkoły realnej w Śniatynie; nauczycieli Hieronima Drozda ze szkoły realnej w Śniatynie do szkoły realnej w Stanisławowie, a Konrada Rafałowskiego z III gimn. we Lwowie do V gimn. we Lwowie (zakład główny).

Rada szkolna krajowa zemianowała: prof. szkoły przemysłowej w Krakowie, Gustawa Steingrabera, przełożonym wysziału chemiczno-technicznego tej szkoły; asystenta Edwarda Romana Kesteckiego rzeczywistym nauczycielem geometryi i nauki o rzutach i cieniach w szkole przemysłowej w Krakowie; Andrzeja Krupę rzeczywistym nauczycielem przedmiotów chemiczno-technologicznych w szkole przemysłowej w Krakowie; asystenta Andrzeja Misia rzeczywistym nauczycielem nauk inżyniersko-budowlanych w szkole przemysłowej we Lwowie, nadto dra Kazimierza Petyniaka prowizorycznym nauczycielem przedmiotów handlowych w akademii handlowej we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Wybory do komisyj podatku zarobkowego. Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie ogłosiła terminy, w których się odbędą uzupełniające wybory członków i zastępców członków do komisyj dla powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystw podatkowych I, II, III i IV klasy. Terminy owe są następujące:

Dla towarzystwa podatkowego I klasy w okręgu Izby handlowej i przemysłowej krakowskiej dzień 11 września br., zaś dla towarzystwa podatkowego II klasy tego okręgu dzień 12 września br., dla towarzystwa podatkowego III klasy w mieście Krakowie dzień 25 września, dla IV klasy w Krakowie dzień 26 września.

Dla towarzystw III i IV klasy w mieście Lwowie dzień 16 września 1907 r. Dla towarzystw I i II klasy w okręgach Izb handlowo-przemysłowych lwowskiej i brodzkiej termin wyborów rozpisany zostanie później.

W okręgach rozkładowych: miasto Kołomyja z gminą polityczną Werbiąż Niżny, oraz miasta Stanisławów, Przemyśl, Stryj, Tarnopol i Tarnów wybory dla tow. podatk. III klasy odbędą się dnia 26 sierpnia br., dla tow. pod. IV klasy dnia 27 sierpnia br.

Wszystkie powyższe wybory są bezpośrednie.

Dla tych towarzystw, których członkowie mają wybierać członków komisyj w drodze prawyborów są następujące terminy: Dla tow. podatkowych trzeciej klasy we wszystkich powiatach prócz Kołomyi z Werbiążem Niżnym, dalej miast Stanisławowa, Przemyśla, Stryja, Tarnopola i Tarnowa prawybory w dniu 26 sierpnia br., wybory 16 września br. Dla klasy IV prawybory dnia 27 sierpnia br., wybory 17 września br.

Miejscami wyborów są: Kraków, Lwów, Kołomyja, Przemyśl, Stanisławów, Stryj, Tarnopol i Tarnów dla grup wyłącznie z wyborami bezpośredniemi. W grupie prawyborów odbędą się prawybory w siedzibach urzędów podatkowych każdego powiatu politycznego, zaś wybory w siedzibach starostw.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 30-go lipca. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 22·— do 22·50, czerwona i żółta 22·— do 22·50, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 18·— do 18·40, węgierskie 19·— do 19·40; jęczmień na krupy 15·80 do 16·40, browarny —·— do —·—. na paszę 14·80 do 15·20; owies z opłatą akcyzową 17·90 do 18·90; proso —·— do —·—; jagły 23·— do 32·—; tatarka 20·— do 21·—; kukurydza 15·— do 16·—; groch 22·50 do 30·—; fasola 19·50 do 31·— wyka 15·60 do 16·20; rzepak zimowy 33·— do 35·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 42; słoma 5·— do 5·60; siano 5·60 do 6·40; koniczyna pastewna 6·80 do 7·60; ziemniaki 4·— do 5·—; jaja za kopę 2·60 do 3·—; masło za 1 kg. —·— do 2·40; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 240·—; spirytus na 75° Tralesa —·— do —·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 30-go lipca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 152 sztuk, jałownika 33, cieląt 255, owies i kóz 2, nierogacizny 245; razem 687 sztuk.

Płacono: woły z paszy za szt. 200·— do 320·—, woły opasowe od —·— do —·—, krowy po —·— do —·—, buhaje po —·— do —·—, jałownik po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 22·— do 54·—; nierogaciznę tuczną po 90·— do 100·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 126·— do 150·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę —·— do —.—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 565 sztuk. — na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 31 lipca. Pszenica na październik 11·38 do 11·39; żyto na październik 8·83 do 8·84; owies na październik 8·09 do 8·10; kukurydza na lipiec —·— do —·—; kukurydza na sierpień 6·46 do 6·47; kukurydza na maj 6·48 do 6·49; rzepak na sierpień 17·85 do 17·95.

Oferty mierne, chęć kupna spok., usposobienie silne, wypogadza się.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 lipca.

Wybór uzupełniający do Sejmu z miasta Lwowa (mandat po ś. p. Michalskim) odbędzie się — jak wiadomo — dnia 3 września. Spisy uprawnionych do wyboru członków gminy złożone będą, począwszy od dnia 31 lipca w IX departamencie magistratu do dowolnego przeglądu, codziennie od godziny 9 rano do 1 po południu. Przeciwko sporządzonym spisom wolno wnosić reklamacye w czasie od 31 lipca do 7 sierpnia włącznie.

Pogrzeb ś. p. prof. Hirschberga odbył się w poniedziałek po południu. Nad grobem przemówił prof. Finkel imieniem uniwersytetu, dr Bernacki imieniem Ossolineum i prof. Friedberg, imieniem Towarzystwa oświaty ludowej.

Lwów w cyfrach. Podług miesięcznika statystycznego za czerwiec, ludność miasta Lwowa wynosiła 179.506 osób, zawarto małżeństw 238, urodzin było 455, a skonów 265 (na gruźlicę umarło 77 osób, na nowotwory 22, na choroby serca 15, na zapalenie płuc 32, na nieżyt kiszek 11, na gorączkę połogową 2, na uwiąd starczy 34). Na choroby zakaźne zmarło 59 osób, w tem na szkarlatynę 20, na odrę 7, na dyfteryę 7, na tyfus 14, a na krztusiec 6. Stacya ratunkowa interweniowała w 735 wypadkach. Wodociągiem miejskim z Woli Dobrostańskiej doprowadzono do miasta 3,916.710 hektolitrów wody. Tramwaj elektryczny miał 04.881 koron 20 h. dochodu. Pożarów było 23. Ruch przejezdnych wynosił 5614 osób (z kraju 4340, z zaboru rosyjskiego 425, z Austryi 597, z Węgier 425).

Strajk robotników kanalarskich we Lwowie trwa dalej. Do strajku stanęli wszyscy robotnicy tego zawodu. Przedsiębiorcy dotąd nie próbują nawiązać rokowań.

Sensacyjna afera szpiegowska. Aresztowany na dworcu we Lwowie towarzysz uwięzonego również Kotlarewicza, false „Kryłowa", lub „hr. Zielińskiego" nazywa się Walenty Wasilewicz Awdejew, urodził się w Kijowie w r. 1889, jako syn tamtejszego „prystawa" i podaje, że jest uczniem VI klasy gimnazyalnej w Kijowie. Badany przez policyę lwowską, co go właściwie łączy z Kryłowem, po dłuższej indagacyi, zeznał, że wysłała go do niego rosyjska władza wojskowa.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie band greckich, grasujących w Macedonii, Porta zwróciła się do rządu greckiego z przedstawieniem w następującym telegramie do posła tureckiego w Atenach:

„Wbrew przyrzeczeniom i zapewnieniom, danym przez ministra spraw zagranicznych i przez prezydenta ministrów, liczba band greckich zwiększa się z dniem każdym. Obecnie jest ich z górą sto. Wiele band znajduje się pod dowództem oficerów greckich, działających pod nazwiskiem zmyślonem. Jesteśmy zmuszeni zwrócić się do rozwagi i przezorności rządu greckiego i przypomnieć mu stanowczo potrzebę przestrzegania traktatów. Wszyscy oficerowie greccy, którzy dowodzą bandami, winni być odwołani. Należy poczynić kroki, aby komitety ateńskie nie udzielały żadnej pomocy bandom."

Telegram ten wysłano także do poselstw tureckich z poleceniem, aby podano go do wiadomości mocarstw w tym celu, aby poparły Portę w Atenach.

— Japończycy wypierają import amerykański z Chin. Ogromne wrażenie w całej Ameryce wywarło ogłoszone wczoraj sprawozdanie urzędowe o upadku dandlu amerykańskieg o wChinach. Według telegraficznych informacyj, wywóz Stanów Zjednoczonych do Chin zmniejszył się w roku ubiegłym o połowę, wywóz natomiast do innych krajów znacznie się powiększył. Wszystkie pisma stwierdzają jednomyślnie, że handel amerykański zawdzięcza swoje straty w Chinach jedynie i wyłącznie wpływom i konkurencyi japońskiej, która stanie się niebawem panią prawie wszechwładną na rynkach chińskich. Wiadomość ta musi oczywiście zaostrzyć zatarg japońsko-amerykański w Kalifornii, bo do antagonizmów rasowych przyłącza się obecnie poczucie krzywdy, wyrządzonej przez Japończyków interesom handlowym Stanów Zjednoczonych.

Jednocześnie donoszą z Korei, że Japonia nie poprzestała na zagarnięciu tam całej władzy politycznej i administracyjnej, lecz że w sposób niesłychanie bezwzględny wyparła cały handel europejski i amerykański z półwyspu. W chwili obecnej na rynkach koreańskich panuje tylko Japonia i „żaden inny naród nie ma tam najmniejszych widoków powodzenia".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 31 lipca.)

Zabójstwa partyjne.

Łódź. O godzinie 8 wieczorem na rogu ulicy Widzewskiej i Gubernatorskiej trzech ludzi zabiło Augusta Wintera. Było też kilka napadów drobnych na tle partyjnem.

W Pabjanicach na ulicy Warszawskiej o godzinie 4 popołudniu zabito robotnika niewiadomego nazwiska.

Zjazd cara z Wilhelmem II.

Berlin. Cesarz Wilhelm przybył wczoraj wieczorem na swoim jachcie do Sassnitz na wyspie Rugii i odpłynął dziś do Swinemünde. Do tej chwili wszystkie szczegóły, dotyczące zjazdu, trzymane są w ścisłej tajemnicy. Zdaje się jednak być rzeczą pewną, że odbędzie się on w pierwszym tygodniu sierpnia w pobliżu jednego z niemieckich portów na morzu Bałtyckiem. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski, który bawił w Monachium, wyjechał wczoraj do Petersburga. I ta podróż wskazuje, że zjazd odbędzie się rychło.

Berlin. „Tägl. Rundschau" wyraża przypuszczenie, że celem zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem będzie zapewne umieszczenie w Niemczech nowej pożyczki rosyjskiej. Pismo to protestuje ostro przeciwko ewentualnemu takiemu następstwu zjazdu, wywodząc, że targ niemiecki i tak już jest przeciążony walorami rosyjskiemi i więcej ich absolutnie przyjąć nie może. Szorstki ton konserwatywnej prasy rosyjskiej względem Francyi ma — zdaniem „Rundschau" również tylko na celu wywarcie nacisku na rząd i naród francuski w sprawie pożyczki.

Program październikowców.

Petersburg. Przytaczając program zamierzonego zjazdu październikowców, „Ruś" zaznacza wysunięcie naprzód sprawy powszechnego równouprawnienia narodowości, zamieszkujących państwo rosyjskie. Rozprawy nad tem dotkną głównie sprawy autonomii Królestwa Polskiego. Prawicowe żywioły październikowców zamierzają skorzystać z tych rozpraw do kategorycznego poruszenia sprawy finlandzkiej. Oczekiwane są bardzo burzliwe rozprawy.

Socyaliści a wybory.

Petersburg. Petersburska organizacya partyi secyalno-demokratycznej wiekszością trzech głosów zdecydowała udział w wyborach do trzeciej Dumy.

Nowa zbrodnia Toropowa.

Moskwa. Znany przywódca „prawdziwych Rosyan" Toropow, przed którego domem zastrzelono Jollosa — zabił wczoraj wystrzałem z rewolweru w pewnej kawiarni podmiejskiej nieznajomego młodego człowieka, z którym miał sprzeczkę. Identyczności zamordowanego dotychczas nie stwierdzono.

Rabunki i napady.

Czernihów. W pobliżu osady Złynki w nocy siedmiu bandytów, po daniu kilku wystrzałów, ograbiło żeńską pustelnię staro-obrzędowców. Zrabowano 1500 rubli, oraz przedmioty złote i srebrne.

Ekaterynosław. Przy oględzinach pociągu, wiozącego 70.000 rubli, nadkonduktor zauważył dwóch podejrzanych ludzi, stojących na balkonie wagonu. Usiłowano ich ująć, lecz jeden z nich wyskoczył z pociągu i uciekł, a drugi zaczął strzelać. Przy strzelaniu siedmiu podróżnych, o których należy mniemać, że byli wspólnikami napaści, wyskoczyło z wagonów. W nocy ujęto siedmiu ludzi, którzy przypłynęli do brzegu.

Tyflis. Na 36 wiorście kolei erywańskiej pociąg osobowy rozbił się o osuwającą się górę. Uszkodzony parowóz, dwa wagony, sześć osób poranionych. Po otwarciu worków pocztowych, przysłanych z Petersburga stwierdzono kradzież 100.000 rubli z liczby paczek banknotów, przesłanych do tyflískiej filii Banku państwowego. Oględziny worka wykazały, że był rozpruty, a następnie zszyty.

Penza. W bliskości wsi Mordowskiej w powiecie horodyszczeńskim trzech nieznanych ludzi napadło na konwój prowadzący sześciu przestępców. Dwóch żołnierzy zraniono. Napadający i dwaj ważniejsi przestępcy zbiegli.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 31 lipca.

Wiedeń. Następcą wiceprezydenta najwyższego trybunału Rubera, który zajął stanowisko prezydenta, mianowany został prezydent senatu Randau.

Ponowny zastój na kolei Północnej.

Morawska Ostrawa. Z powodu braku wagonów, panuje znów wielki zastój na liniach kolei Północnej i tylko z trudem, dzięki sprzyjającej pogodzie można utrzymać ruch najniezbędniejszy. Do trudności technicznych przyłączył się teraz także brak personalu. W Boguminie sytuacya stała się wprost krytyczna. Koleje pruskie nie chcą już przyjmować frachtów dla kolei Północnej.

Morawska Ostrawa. Z powodu zastoju na kolei Północnej, wstrzymano tu przyjmowanie dalszych frachtów.

Aresztowanie agentów.

Morawska Ostrawa. W ostatnich dniach aresztowano tu kilku agentów ze Śląska pruskiego, którzy werbowali górników tutejszych do kopalni pruskich, co jest zabronione. Między aresztowanymi znajduje się niejaki Gottlieb Abraham, który od kilku lat ścigany jest listami gończemi przez władze austryackie. Policya zwróciła na niego uwagę, ponieważ uczęszczał na zgromadzenia górników bardzo elegancko ubrany z orderami na piersi, do których naturalnie nie miał prawa.

Strajki.

Praga. Odbyło się tu zgromadzenie czeladzi i majstrów piekarskich, na którem ułożono nową taryfę. Jeżeli taryfa ta nie wejdzie w życie natychmiast, wybuchnie strajk piekarzy.

Nowa partya na Węgrzech.

Budapeszt. Do „Budapesti Hirlap" donoszą z Ischlu, że bawi tam były prezydent gabinetu gen. Fejervary i że powołał on tam byłego ministra spraw wewnętrznych w swoim gabinecie Kristoffyego. — Jak słychać, ma być utworzona nowa partya polityczna na Węgrzech.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W Izbie lordów lord admiralicyi zapowiedział budowę nowych wielkich okrętów wojennych. Obie Izby parlamentu zawotowały dla lorda Cromera, za zasługi położone w Egipcie, dar honorowy 50.000 funtów szterlingów.

Z walki o wino.

Paryż. Jak słychać, Ferroul i Albert zostaną prowizorycznie wypuszczeni na wolność.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 31 lipca. (Giełda południowa.)
Marki 117·52. Renta majowa 96·95. Renta koronowa węgierska 92·50. Akcye austr. zakł. kred. 650·—. Akcye węg. zakł. kred. 752·50. Akcye Anglobanku 304·50. Akcye Unionbanku 539·—. Akcye Bankvereinu 533·50. Akcye Länderbanku 432·50. Akcye kolei państwowych 655·—. Lombardy 151·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 592·50. Rima-Muranyi 540·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 182·50. Ruble 253·—.
Usposobienie: silne.

Berlin, 31 lipca. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·35. Tow. dyskontowe 168·25.
Usposobienie: spok.

C. i k. Oddział budownictwa wojskowego 1 korpusu.
Nr 2000/V. K.

Rozpisanie oferty.

W celu zabezpieczenia robót budowlanych, dostaw i innych pobocznych świadczeń przy budowie szpitala załogowego Nr 15 w Krakowie, oznaczonych według kosztorysu okrągło na kwotę 1,890.000 koron, odbędzie się

dnia 16 sierpnia 1907 o godz. 12 w południe

w kancelaryi oddziału budownictwa wojskowego 1 korpusu (Stradom 10) pisemna rozprawa ofertowa.

Bliższe warunki tej rozprawy ofertowej można przejrzeć w czasie od 31 lipca do 14 sierpnia 1907 co dzień od godziny 9 rano do 1 w południe w wymienionym oddziale budownictwa wojskowego.

Kraków, dnia 29 lipca 1907.

Komisya nadzorcza c. i k. oddziału budownictwa wojskowego 1 korpusu.

K. u. k. Militärbauabteilung des 1. Korps.
Nr. 2000/V. K.

Offertausschreibung.

Zur Sicherstellung der beim Neubaue des Garnisonsspitales Nr. 15 in Krakau vorkommenden Bauarbeiten, Lieferungen und Nebenleistungen in veranschlagten Kostenbetrage von rund 1,890.000 Kronen findet,

am 16. August 1907, um 12 Uhr mittags

in der Kanzlei der Militärbauabteilung des 1 Korps (Stradom 10) eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Die näheren Bedingungen für diese Offertverhandlung können in der Zeit vom 31. Juli bis 14. August 1907 täglich von 9 Uhr früh bis 1 Uhr nachmittags bei der gennanten Militärbauabteilung eingesehen werden.

Krakau, am 29. Juli 1907.

Verwaltungskomission der k. u. k. Militärbauabteilung des 1. Korps. 3241 2 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.